

PIOTR PETRYKOWSKI

UNIwersytet Mikołaja Kopernika

**STOWARZYSZENIA SPOŁECZNE JAKO SZANSA DLA KULTURY I
SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH
MITY I NADZIEJE**

Prezentowane wystąpienie jest efektem splotu kilku moich specyficznych działań. Z jednej strony badawczych dociekań nad istotą, funkcjami i perspektywami regionalnych stowarzyszeń kulturalnych; z drugiej uczestnika, mam nadzieję - aktywnego, tego specyficznie polskiego, chociaż mającego swoje europejskie odpowiedniki, ruchu społecznego na rzecz ochrony i upowszechniania dziedzictwa kulturowego. To w pewien sposób wyznacza sposób prezentowania i argumentowania zastosowany w poniższych refleksjach i uwagach, nazwanych łącznie, tylko z konieczności, referatem.

To także jeden z powodów dla których poniżej nie rozwijam istotnych kwestii metodologicznych i terminologicznych. Nie dlatego, że, jak uważają niektórzy metodolodzy, nie da się rozdzielić opisu rzeczywistości od przekonań badacza. Moje własne doświadczenia dają mi pełne prawo do stwierdzenia, iż taka postawa obiektywnego badacza jest możliwa. Powody odstąpienia od ustaleń terminologicznych są w zasadzie dwa. Po pierwsze napisałem i opublikowałem kilka prac dotyczących teoretycznych i badawczych analiz problemu regionalnych towarzystw kultury w Polsce, dokonując w nich także wielu uściśleń i przedstawiając konkretne propozycje terminologiczne. Po wtóre złożoność interesującego nas obszaru rzeczywistości społecznej, o której tutaj mówimy, nie pozwala na zamknięcie się w ramach reguł określonych względami formalnymi tego opracowania i każdej konferencji.

Zacznę jednakże od pewnych na pozór truizmów, które jednak niestety nadal należy przytaczać, z uwagi na ich istotność, a jednocześnie wagi pomijanie. Kultura jest efektem aktywności ludzkiej dokonującej się w obrębie różnorodnych stosunków społecznych, kształtujących się na wzajemnie przenikających się płaszczyznach: terytorialnej i celowego współdziałania. Kultura jest wytworem życia społecznego, lecz bez niej nie jest możliwy pełen i harmonijny rozwój społeczny i gospodarczy. Kultura bowiem jest ważnym i co najmniej równorzędnym składnikiem wszelkich procesów społecznych, ale i gospodarczych, będąc z nimi funkcjonalnie zintegrowana.

Uznając za w pełni uzasadnione uspołecznianie kultury poprzez decentralizację kierowania i administrowania tą sferą życia społecznego należy pamiętać, że proces ten musi jednak odbywać się równocześnie z rozwojem aktywności wielu podmiotów współtworzących obraz życia społecznego i kulturalnego; szczególna rola przypada tutaj nie tylko wyspecjalizowanym instytucjom, ale samorządom terytorialnym, organizacjom i stowarzyszeniom społecznym. Jednakże ani Państwo ani lokalny czy regionalny zarządca przyjmujący postać samorządu terytorialnego nie może wycofywać się z funkcji mecenasa kultury i głównego kreatora strategicznych programów ochrony, utrwalania i tworzenia nowych wartości w kulturze. Godzi się jednak podkreślić – nie twórcy tych wartości lecz strategii ich kreowania i wspierania w tych działaniach. Kultura jako istotny czynnik rozwoju społecznego, gospodarczego i cywilizacyjnego w szczególny sposób wymaga nieustannej troski i pomocy ze strony organów państwa i władz samorządowych.

Nie zrozumienie znaczenia kultury a także faktu, że opóźnień w rozwoju kulturalnym, podobnie jak i edukacyjnym nie da się odrobić ani nadgonić może prowadzić nie tylko do atrofii wrażliwości społecznej czy tworzenia się enklaw upośledzenia kulturalnego, ale nade wszystko do poważnych zaburzeń w życiu społecznym i gospodarczym, o zaniku wartości humanistycznych czy sferze rozwoju moralnego nie wspominając. Jeżeli podkreślimy, że kultura jest nośnikiem wartości, a jednocześnie kultura jest swoistym kultem wartości, to w oczywisty sposób przyjdzie nam stwierdzić, że nie docenianie roli i znaczenia kultury oznacza to samo, co nie uznawanie wartości, o których ważkości głosimy tak wiele haseł i sloganów.

Prowadzone analizy upoważniają do stwierdzenia, że istota problemu złej kondycji kultury w naszej polskiej rzeczywistości współczesnej nie polega tylko na braku pieniędzy jako takich, jako podstawowym czynnikiem hamującym rozwój kultury. To w dużym stopniu kwestia właściwych strategicznych wyborów i decyzji dotyczących wykorzystywania i zagospodarowywania tych środków. Problem zasadniczy, co zasygnalizowano wyżej sprowadza się do uświadomienia roli i znaczenia kultury. Zrozumienia, że zwłaszcza w nowych warunkach społecznych, politycznych i historycznych nie można utracić wartości polskiej kultury, mających swe źródło w kulturze lokalnej i regionalnej, wzmacniających tożsamość lokalną, narodową a jednocześnie łączność z kulturą europejską i światową.

Wraz z uruchomieniem się procesu transformacji ustrojowej państwa uaktywnił się samorząd terytorialny, w konsekwencji zmianie uległ także model finansowania i administrowania w kulturze. Likwidacja niektórych źródeł finansowania kultury, faktyczne, za pomocą mechanizmów fiskalnych drastyczne ograniczenie możliwości sponsorowania kultury przez wiele podmiotów gospodarczych oraz wylansowanie politycznie nośnej

konceptji urynkowania kultury doprowadziło de facto do dramatycznego w wielu przypadkach załamania się instytucjonalnego systemu życia kulturalnego w regionie, likwidacji wielu placówek, pozostawienia bez opieki amatorskich zespołów artystycznych, drastycznego pogorszenia sytuacji finansowej wielu placówek. Jest to także efektem uznania za priorytetowe w wielu gminach działań na rzecz poprawy infrastruktury cywilizacyjnej i zepchnięcia kultury i edukacji na tzw. dalszy plan. Wyraźnie trzeba jednak stwierdzić, że faktycznym, odległym od deklarowanego powodem niezadowolającego zaangażowania się samorządów terytorialnych należy uznać brak świadomości co do istotnej roli kultury i edukacji, także dla rozwoju społecznego i gospodarczego. W wielu wypadkach na wsparcie liczyć mogą jedynie działania o charakterze okazjonalnym i spektakularnym, nie zawsze ważne z punktu widzenia interesów społeczności lokalnych i kulturotwórczej i wychowawczej perspektywy.

Konceptja urynkowania kultury ma także szereg innych, istotnych konsekwencji. Do nich zaliczyć można zjawiska takie jak spadek różnego rodzaju form uczestnictwa w kulturze w coraz rozszerzających się kręgach ubożającego społeczeństwa. Dalej – na wielu placówkach i instytucjach, wymusza to, wzmocnione stawianym zadaniem finansowymi (w ramach dochodów z własnej działalności), podejmowanie działań i organizację imprez o niskim poziomie kulturotwórczym, artystycznym, potęgującym atrofię, homogenizację i wulgaryzację życia kulturalnego.

Nie bez znaczenia dla obrazu życia kulturalnego w regionie pozostały też nieudolności i organizacyjno – finansowe błędy towarzyszące wprowadzaniu reformy administracyjnej. W ich wyniku gwałtownie zmalały środki na działalność kulturalną pozostające w gestii samorządów i poszczególnych organów administracji, „zagubiły” się też środki wcześniej przyznane lub deklarowane. Powstały także w infrastrukturze i strukturze organizacyjnej instytucji kulturalnych obszary „niezagospodarowane” .

W konsekwencji nastąpiły poważne utrudnienia w zakresie możliwości utrzymywania kontaktu, a nade wszystko merytorycznego wsparcia działań i inicjatyw lokalnych, miejskich czy gminnych ośrodków kultury. Ograniczone zostały możliwości wypełniania przez te placówki funkcji kulturotwórczej w społecznościach lokalnych. Uwarunkowania prawne, administracyjne i ograniczenia finansowe utrudniają realizację wielu działań o charakterze merytorycznym i zwiększającym kompetencje animacyjne i merytoryczne podejmowane przez ośrodki o zasięgu wojewódzkim regionalnym i ponad lokalnym. Drastycznie ograniczone zostały także możliwości podnoszenia jakości, kwalifikacji i kompetencji przez kadrę placówek lokalnych.

W jeszcze większym stopniu dolegliwości te i ich negatywne konsekwencje dotknęły placówki wiejskie, małomiasteczkowe oraz środowiskowe jak świetlice, kluby a także niezrzeszonych twórców, działaczy i animatorów życia kulturalnego. Swoje możliwości kulturotwórczego działania poważnie ograniczyły także , a w wielu wypadkach praktycznie utraciły także instytucje, które w wielu społecznościach lokalnych tradycyjnie odgrywały istotną rolę w ich życiu kulturalnym jak szkoły czy biblioteki. Tym samym więc szczególnego znaczenia nabiera konieczność wsparcia tak finansowego jak i organizacyjnego programów edukacji kulturalnej zwłaszcza dla dzieci i młodzieży z mniejszych ośrodków miejskich i wiejskich, ale i także z oddalających się coraz bardziej, nie tylko ze względów fizycznych lecz przede wszystkim ekonomicznych podmiejskich i przedmiejskich dzielnic dużych miast. Niebezpieczeństwem staje się nie tyle prowincjonalizacja w kulturze ile rozszerzanie się obszarów tzw. białych plam i enklaw upośledzenia kulturalnego przy jednoczesnym zawężaniu się obszarów z natury na poły hermetycznych środowisk elit kulturalnych, ulegających wszak również coraz gwałtowniejszej pauperyzacji.

Analizując zgromadzone wnioski i postulaty, obok oczywistego o konieczność wygospodarowania w budżetach wszystkich szczebli znaczących i realnie umożliwiających rozwój kultury, a tym samym rozwój społeczny i cywilizacyjny, środków finansowych, można przedstawić jeszcze kilka ważkich propozycji i sugestii.

Do kluczowych należy podjęcie działań o charakterze szkoleniowym i uświadamiającym rolę i znaczenie kultury wśród obecnych i przyszłych przedstawicieli samorządów i gremiów decydenckich. Chodzi tutaj o zrozumienie istoty i roli tych zagadnień nie tyle przez mieszkańców i członków poszczególnych społeczności czy animatorów działalności społecznej i kulturalnej, lecz przede wszystkim przez tych, którzy ze społecznego i demokratycznego wyboru uzyskali przywilej podejmowania decyzji, atrybut władzy. Rzecz także i w tym, by idee te nie były tylko obiektem deklaracji i populistycznych wystąpień, lecz stały się integralną i konsekwentnie realizowaną częścią składową podejmowanych i inicjowanych działań.

Tak organy Państwa jak i samorzady terenowe winny w znaczącym stopniu wspomagać także finansowo amatorski ruch artystyczny, działalność stowarzyszeń regionalnych, organizacji społecznych a także instytucji i placówek kulturalnych i oświatowych. W szczególny sposób winny być otoczone opieką placówki w mniejszych i uboższych jednostkach administracyjnych zwłaszcza biblioteki wiejskie i w małych miastach, które, obok gromadzenia zbiorów i upowszechniania książki w dużym stopniu uczestniczyć mogą w działaniach samokształceniowych i edukacyjnych. Przeciwwstawiać się należy

ekonomicznym pretekstem likwidacji domów i klubów kultury a także bibliotek czy też łączenia ich z innymi instytucjami, gdyż tylko pozornie nie przynoszą one zysków – są one jedynie odroczone w czasie i daleko bardziej istotne niż doraźnie zaoszczędzone złotówki. Każda złotówka „zaoszczędzona” dzisiaj na kulturze i edukacji to de facto w przyszłości wielotysięczna strata w postaci pozbawionych wrażliwości na sprawy ludzkie i społeczne i nie aktywnych członków następnych pokoleń.

Szczególnej opieki należy otoczyć i wesprzeć wszelkie kulturotwórcze inicjatywy gminnych i wiejskich ośrodków kultury, świetlic i klubów jako miejsc aktywności i edukacji kulturalnej, formy spędzania czasu wolnego. To także bowiem jest istotny czynnik perspektywicznie postrzeganego nauczania młodych pokoleń umiejętności dokonywania wartościowych wyborów między kulturą obrazkową i mass medialną a humanistycznymi treściami, kształtującymi wrażliwość i postawy demokratyczne i obywatelskiego zaangażowania.

Rozważać można, postulowany od pewnego czasu pomysł utworzenia w wymiarze wojewódzkim i regionalnym swobodnego funduszu wspierania lokalnych inicjatyw kulturalnych oraz promowania uzdolnionej młodzieży. Uruchomienie takiego funduszu, przy wyraźnie sprecyzowanym regulaminie i powołaniu kompetentnego, apolitycznego, gremium opiniującego – decyzyjnego, działające w oparciu o rzetelne ekspertyzy i analizy, pozwoliłoby na wspieranie wielu cennych a często pomijanych, inicjatyw lokalnych.

Zasadniczą kwestią staje się zatem wypracowanie wyrazistej strategicznej koncepcji rozwoju kultury w regionie z możliwością przełożenia jej i zoperacjonalizowania w aspekcie lokalnych uwarunkowań.

Kolejnym wybranym zagadnieniem, któremu chciałbym poświęcić w tym opracowaniu nieco uwagi jest polityczność i ideologiczność stowarzyszeń. Z jednej strony, w warunkach zachodzących zmian społecznych i gospodarczych formułuje się i upowszechnia twierdzenia o konieczności politycznego i ideologicznego opowiedzenia i zaangażowania się stowarzyszeń jako warunku koniecznym dla aktywizacji społeczności lokalnych, z drugiej zaś strony popularyzuje się tezę o konieczności apolityczności i aideologiczności stowarzyszeń. Ta teza jest bardzo niebezpiecznym orężem w okresie przemian ustrojowych, dostarczając pożywkę dla nowej koncepcji stalinowskiej wersji wzrostu liczby wrogów ludu wraz z umacnianiem się nowego ustroju. Klasycznym przykładem takiej neostalinowskiej polityki w obszarze kultury jest obserwowane od wielu miesięcy działanie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w odniesieniu do stowarzyszeń kulturalnych w Polsce, skierowane bezpośrednio do społecznej reprezentacji tego ruchu, jaka jest Rada Krajowa Regionalnych

Towarzystw Kultury oraz jej, a przede wszystkim całego ruchu stowarzyszeniowego zaplecza dokumentacyjno – merytoryczno – organizacyjnego jakim jest Krajowy Ośrodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury w Ciechanowie. Działania Ministerstwa zmierzające do likwidacji tej instytucji tłumaczone względami ekonomicznymi na przemian z rzekomą koniecznością decentralizacji tego, o paradoksie, od swoich korzeni zdecentralizowanego, regionalnego i samorządowego ruchu, prowadzą de facto do likwidacji i kanalizacji tej formy społecznikowskiej realizacji pasji działania na rzecz ochrony i upowszechniania dziedzictwa kulturowego. Tymczasem prawdziwe powody działań likwidacyjnych zapisane są w pełnym zafałszowań, nieprawd i politycznych podtekstów dokumencie sporządzonym na biurku podsekretarza stanu w MkiDN, dokumencie udostępnionym mi dzięki Kancelarii Premiera RP i pewnego zaprzyjaźnionego biura poselskiego. I tak naprawdę chodzi tylko o to, żeby ruch osadzony w realiach społeczności lokalnych, służący lub mogący służyć ich rozwojowi, zapobiegać patologii władzy – zlikwidować na polecenie partii mieniającej się być głosicielką nowego ustroju. Skąd my to znamy ? I chociaż Ministerstwo podało termin, w którym oficjalnie poinformuje, że wycofuje się ze swej pokrętej i anty społecznej decyzji, to – jak niewierny Tomasz – nie uwierzę, dopóki nie dotknę. Zwłaszcza, że terminów przeróżnych w tej sprawie MKiDN posłom, komisjom sejmowym i Kancelarii Premiera podał tyle, ile kóz na wiecu w „Przygodach Koziołka Matołka”.

Z tych więc, ale i z innych powodów teza o apolitycznym i aideologicznym charakterze stowarzyszeń jest niebezpiecznym mitem. Bowiem, czy tego chcemy, czy nie, każde stowarzyszenie społeczne z kilku przynajmniej powodów jest uwikłane w polityczny kontekst. Przede wszystkim już z samej definicji, iż jest to grupa, której cele działania zgodne są z obowiązującymi przepisami prawa i akceptowane przez otoczenie społeczne, w którym stowarzyszenie działa, wyraźnie uzależnia stowarzyszenia od polityki państwa. To państwo bowiem ustanawia i wciela w życie, nadając mniej lub bardziej skodyfikowany charakter, przepisy prawa. Godzi się przy tym podkreślić, że istota stanowienia przepisów prawa polega na formalnym usankcjonowaniu rzeczywistości istniejącej lub prognostycznie postulowanej. Taka przecież działalność to nic innego jak realizacja określonej polityki.

Polityczne znaczenie stowarzyszeń kulturalnych daje się dostrzec także i z innych względów. Ich rola i miejsce wyraźnie zostały określone w takich dokumentach jak Ustawa o upowszechnianiu kultury, "prezydencka" Karta Kultury Polskiej czy nawet resortowych założeniach polityki kulturalnej państwa. Włączeniem się w nurt działalności politycznej było niewątpliwie uchwalenie przez V Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury we Wrocławiu

w 1994 roku Karty Regionalizmu Polskiego. Zresztą, zgodnie z wolą uczestników Kongresu, podjęte zostały działania nadania Karcie statusu dokumentu politycznego. Niestety, nadal na woli tylko się skończyło, mimo wielu deklaracji politycznych.

Charakterystyczną cechą także współcześnie działających w Polsce stowarzyszeń kulturalnych jest dominacja lub co najmniej równoważność funkcji zewnętrznej nad wewnętrzną. Funkcja zewnętrzna polega, najogólniej ujmując, na realizacji oczekiwań otoczenia społecznego; wewnętrzna na realizacji oczekiwań członków stowarzyszenia. Oczywiście celem danego stowarzyszenia może być chęć zmian w otoczeniu społecznym co tym samym stanowi odzwierciedlenie dążeń i potrzeb członków - taki stan rzeczy właśnie jest niczym innym jak dominacją lub równoważnością funkcji zewnętrznej. Wiele zaś z zadań realizowanych w ramach funkcji zewnętrznej zgodnych jest z zamierzeniami administracji państwowej (przecież administracje, tak rządowa jak samorządowa to składowe administracji państwa). Co więcej, wiele z tych zadań, z różnych względów realizowane są lub mogą być przez lub przy wydatnym współudziale stowarzyszeń właśnie. I wówczas postrzegane są jako, formalnie rzecz nazywając, zadania zlecone przez państwo jednostkom niepaństwowym. W ślad za tym idą także konkretne często środki finansowe. Taka zaś sytuacja nie da się określić inaczej jak po prostu realizacją polityki państwa.

Można by tę analizę wzbogacić jeszcze wieloma egzemplifikacjami uzasadniającymi tezę, że współcześnie działające polskie stowarzyszenia kulturalne są uwikłane w kontekst polityczny. Z tych zatem względów uprawnione są wszelkie postulaty i propozycje dotyczące ich funkcjonowania, mające znamiona wniosków politycznych - i nie można odnosić się do nich w kategoriach zarzutu. Z drugiej strony natomiast liczna rzesza działaczy i członków tychże stowarzyszeń nie może i nawet nie powinna nie dostrzegać lub skrywać tego politycznego znaczenia, zwłaszcza w okresie transformacji ustrojowych. Co więcej, funkcjonowanie mitu o nie politycznym kontekście roli i funkcji stowarzyszeń kulturalnych, zwłaszcza zaś jego upowszechnianie i nagłaśnianie może być szkodliwe, szczególnie w obliczu wyzwań współczesności, także i europejskich procesów integracyjnych.

Coraz wyraźniej winniśmy sobie uświadamiać potencjalne znaczenie kultury w szerokim znaczeniu; tylko ona, w sensie tradycji, obyczajowości czy dziedziczonych wartości może stać się istotnym czynnikiem zapewniającym tożsamość narodową wobec naporu uniwersalizacji cywilizacji światowej. Zagrożenie cywilizacyjne w warunkach integracji europejskiej oraz amerykańskiej naszego życia, przed którą broni się także cała Europa Zachodnia, wynika przede wszystkim z postrzegania tejże integracji wyłącznie w wymiarze gospodarczym i technicystycznym. To spojrzenie sprawiło, że w nowych i realizowanych z

całym zapalem koncepcjach polityki gospodarczej kulturę podporządkowano prawom i mechanizmom rynkowym. Dało to wszystkim wyznawcom poglądu, o zagrożonym bycie narodowym, wręcz egzystencji narodu, które uratować może jedynie stworzenie warunków do osiągnięcia materialnego dobrobytu niebezpieczną broń do ręki. Pozwala ona na uznanie za niepotrzebne, wręcz zbędne szereg finansowych wydatków na kulturę, tym samym na wyeliminowanie wielu działań o szczególnym znaczeniu dla dzisiejszego i przyszłego życia narodu.

Bezzasadnie, przez zaślepienie, kultura utraciła tym samym należny jej, tradycjami sięgający do szczytnych czasów starożytności przywilej wyjątkowości, rangę sacrum. Wytwory kultury, często niezwykle cennych dla dziedzictwa narodowego formalnie sprowadzone zostały do tej samej rangi co hamburger czy szampon przeciw łupieżowi. Jedynie wszak formalnie, gdyż w kategoriach znaczenia i w wymiarze finansowym, usytuowano je w pobliżu wysypiska śmieci więcej niż tysiącletniego państwa. Wśród rzeczy zbędnych, których zutilizować z jednej strony jeszcze nie wypada, z drugiej, z uwagi na ośmieszający sentymentalizm jeszcze szkoda. Lepiej pozostawić na mrozie, deszczu a może wichura wywieje i zniszczy.

Stworzony i obłudnie usprawiedliwiany deficyt materialny w kulturze wyzwala i utrwała przekonanie, że wzorcowym jest życie o ograniczonym uczestnictwie kulturalnym, a nawet i bez niego. Coraz częściej do stylu życia przenika pomieszanie schizofreniczne, iż bycie w obrębie enklawy upośledzenia kulturalnego to właśnie oznacza przynależność do elity. W tym sensie pojawia się coraz bardziej realne niebezpieczeństwo, iż nawet w przypadku osiągnięcia dobrobytu materialnego postulowaną stanie się wizja społeczeństwa konsumpcyjnego. Prowadzić to może nie tylko do kulturalnego indyferentyzmu, lecz nade wszystko do dramatycznego zubożenia wewnętrznego przynależnych do Homo Sapiens, do atrofii wrażliwości humanistycznej, utraty poczucia sensu życia i szacunku dla wartości wyższych, dla prawdziwego człowieczeństwa.

Można i trzeba podjąć zdecydowane działania przeciwstawiające się tendencji będącej próbą okcydentalizacji świata, której przejawami są narzucanie wzorów życia sprowadzonego do produkcji i konsumpcji dóbr materialnych. Działania te winny być podporządkowane strategii intensyfikującej i pogłębiającej obecność kultury w życiu jednostek, grup społecznych, społeczeństwa; podejmowania jasnej, precyzyjnie przemyślanej i konsekwentnej polityki kulturalnej. Nabiera to szczególnego znaczenia wobec niezwykle dotkliwego kryzysu stosunków międzyludzkich, braku wzajemnego szacunku, zrozumienia i porozumienia; obszar kultury jest bowiem istotnym miejscem spotkania i odczuwania wartości.

Umiejscowienie się w tej strategii jest, i co więcej było i będzie, gdyż jest także wyraźnie werbalizowane w programach działania, istotnym wyzwaniem i zadaniem dla współczesnych stowarzyszeń kulturalnych. Nikt wszak nie zakwestionuje twierdzenia, że zadanie to ma charakter polityczny. Polityczną zatem jest rola i funkcja naszych polskich regionalnych towarzystw kulturalnych. Świadomość tego znaczenia jest zobowiązująca i obarczająca dużą odpowiedzialnością, nie możemy jednak od niej uciec ani tym bardziej jej się zapierać.

Musimy także w tym kontekście uporać się z jeszcze jedną iluzją, tą mianowicie, iż działalność stowarzyszeń kulturalnych, zwłaszcza regionalnych nie jest ideologiczna. To hasło o nie ideologicznym charakterze społecznego ruchu kulturalnego wynika także z funkcjonującego stereotypu myślowego, dzięki któremu z terminem "ideologia" synonimowo zestawiamy odrzucone słowa "socjalizm" i "komunizm". Uporczywe trwanie tego nieuzasadnionego związku skojarzeniowego musi zaskakiwać, jeżeli zwrócimy uwagę na potwierdzony badaniami fakt, że "typowy" członek regionalnego towarzystwa kulturalnego posiada wyższe wykształcenie, najczęściej humanistyczne i jest albo bibliotekarzem, albo nauczycielem, albo pracownikiem naukowym bądź też pracownikiem instytucji kulturalnej. Wystarczy bowiem sięgnąć do jakiegokolwiek słownika języka polskiego czy nawet leksykonu, o innych opracowaniach nie wspominając, by stwierdzić, że ideologia to najogólniej system poglądów, idei, wartości i norm im podporządkowanych również pojęć politycznych, socjologicznych, prawnych, etycznych, religijnych lub filozoficznych jednostki bądź grupy społecznej, uwarunkowany czasem, miejscem, stosunkami społecznymi.

Ten zatem rodzaj grupy, funkcjonującej w określonym czasie, miejscu, rzeczywistości społecznej, na bazie określonych stosunków społecznych wypracowuje i dysponuje akceptowanym przez jej członków systemem poglądów, idei, norm i pojęć. Posiada więc własną ideologię.

Właśnie wspólnota lub podobieństwo znaczącej części elementów składowych takiego systemu, który, czy tego chcemy, czy nie, nazywa się ideologią jest ważnym czynnikiem na którym kształtuje się więź wewnątrzgrupowa, wewnątrzstowarzyszeniowa. To od niej zależy zaś czy stowarzyszenie ma wewnętrzną siłę społeczną i czy zewnętrznie też może być taką siłą. Tylko wtedy, gdy dane stowarzyszenie ma wewnętrzną i potencjalnie przynajmniej zewnętrzną siłę społeczną może być ono formą organizacyjną autentycznych dążeń społecznych, obudową żywego ruchu społecznego. Ruch społeczny pozbawiony lub nie przyznający się do posiadania własnej ideologii przestaje być ruchem społecznym, a stowarzyszenie staje się tylko procesualną fazą wegetacji dążeń społecznych, wygasłego ogniska.

Jestem przekonany, a moje badania to potwierdzają, że właśnie uporczywe trwanie i głoszenie w okresie transformacji ustrojowej haseł o apolityczności i nie ideologicznym charakterze społecznego ruchu kulturalnego oraz regionalnych towarzystw kultury miało i nadal ma istotny wpływ, oczywiście nie jedyny, na kryzys aktywności wielu stowarzyszeń kulturalnych i ich członków. Ten mechanizm jest niezwykle złożony, poruszę więc tylko niektóre jego cechy. Z jednej strony wiele stowarzyszeń kulturalnych w Polsce ma swój rodowód sięgający czasów systemu politycznego, który formalnie odszedł do lamusa historii. Ta metryka pozwoliła wielu, zwłaszcza politykierom, na skonstruowanie dogmatycznego schematu, iż stowarzyszenia te są pozostałością poprzedniego systemu politycznego. O nieprawdziwości tego sposobu rozumowania nietrudno jest przekonać się dokonując rzetelnej analizy historycznej, socjologicznej i kulturowej funkcjonowania i działalności polskich towarzystw kulturalnych. Z różnych względów wielu działaczy tych stowarzyszeń jako formę obrony przed tym, często bezwzględny, atakiem, przyjęło ogłoszenie deklaracji apolityczności i aideologiczności. Uczyniono jednak o jeden krok za dużo. Odcinając się od ideologii i ustroju socjalistycznego odcięto się od korzeni w ogóle, tak jakby stowarzyszenia nigdy nic nie robiły, tylko wspierały budowę socjalizmu w Polsce, co gorsza zwalczały opozycję etc. Tymczasem analiza wielu dokumentów, co potwierdzają badania, pozwala na stwierdzenie, że regionalne towarzystwa kultury były generalnie solą w oku ówczesnych decydentów politycznych i administracyjnych. Były wygodne jako statystyczne potwierdzenie zaangażowania społecznego, sprawiały jednak duże trudności działalnością opiniotwórczą oraz niemalą niezależnością programową. Nie stanowiły też wygodnych ani drożnych kanałów manipulacji społecznej - chociażby z tego względu, że przynależność do nich była dobrowolna, a ich atrakcyjność polegała na ofercie programowej i możliwości w miarę niezależnego działania i realizowania własnych potrzeb, dążeń i zainteresowań.

Tym samym więc to zbyt radykalne odcięcie się od polityki i pozbawienie korzeni ideologicznej wspólnoty - jedynej chyba w której wierzący i niewierzący chcieli i współdziałali razem z własnej woli, osłabiło wewnętrzną a także i zewnętrzną siłę społeczną tych stowarzyszeń. Sprowadzenie natomiast kultury do rangi działalności podlegającej prawom rynku i uzbrojenie decydentów w instrument, jakim było i jest uznawanie przez nich co w kulturze i dla kultury ważne za pośrednictwem przyznawania lub nie środków finansowych, doprowadziło do upadku lub osłabienia aktywności wielu regionalnych towarzystw kultury. Swoistym skutkiem określania się przez te towarzystwa jako apolityczne i aideologiczne okazało się zatem to, iż stały się one ofiarą walki politycznej i ideologicznej.

Konsekwencją też głoszenia tych deklaracji stał się fakt, że to nie politycy i reprezentowane przez nich partie zabiegają o poparcie ze strony stowarzyszeń kulturalnych i ich członków, lecz dzieje się odwrotnie. A przecież to właśnie stowarzyszenia kulturalne, działając w określonych społecznościach lokalnych, skupiając dobrowolnie członków o różnych światopoglądach i opcjach ustrojowych, lecz złączonych wspólną pasją, są, mogą i powinny być społecznym "papierkiem lakmusowym" dla partii i autorów koncepcji państwa i jego ustroju. Trzeba wszak mieć świadomość, że to, często zalecane, "podczepianie się" pod określone partie czy polityków, stwarza zagrożenie dla towarzystw i całego ruchu między innymi w taki sposób, iż staną się kanałami manipulacji społecznej i światopoglądowej, służąc doraźnym interesom nie towarzystw ani ich członków.

Trzeba też jeszcze raz wyraźnie podkreślić, że terminy "polityka" i "ideologia" użyte powyżej w odniesieniu do stowarzyszeń kulturalnych dalekie są od ich potocznego znaczenia i oznaczają dokładnie to, co oznaczają w ich metodologicznie obiektywnym, naukowym sensie. Będąc tym znaczeniom wiernym jestem przekonany, że właśnie polityczność i ideologiczny charakter regionalnych towarzystw kultury jest potencjałem ich siły społecznej, który należy wykorzystać. Zwłaszcza w okresie przemian społecznych i politycznych, które de facto trwać będą nie tylko w najbliższym okresie, ale i co najmniej w następnym pokoleniu, a tak naprawdę znacznie dłużej. Takie są bowiem prawa i zasady procesów życia społecznego.

I jeszcze jeden wątek, który chciałbym poruszyć w niniejszym opracowaniu dotyczy specyficznego obszaru naszej rzeczywistości, który nader często ostatnio bywa pomijany, gdy mówimy o integracji europejskiej, wiosce informacyjnej, globalizacji społeczeństw. To obszar wsi i jej kultury, a dokładniej pewnych aspektów funkcjonowania kultury w nowych warunkach w tych specyficznych społecznościach.

Nie jest moim zamiarem włączenie się w trwający od pewnego czasu spór o to czy istnieje nadal czy też nie kultura ludowa. Spór ten zresztą tylko w pewnym zakresie ma podłoże merytoryczne, więcej raczej w nim podtekstów personalnych i politycznych. Nie sposób jednak, z perspektywy edukacji regionalnej i towarzystw regionalnych uniknąć odniesienia się do kilku, moim zdaniem ważnych kwestii.

Jak zauważyłem wyżej problem żywotności lub zmiernych kultury ludowej jest przedmiotem sporu i dyskusji. Toteż nic dziwnego, że w ostatnim czasie ukazało się na ten temat wiele opracowań, różnych w płaszczyźnie merytorycznej, chociaż niemało jest pozycji rzetelnych, prezentujących różnorodne, wyprowadzone z uprawnionych przesłanek, punkty

widzenia. Od stanowiska o ożywianiu trupa do podstawy tożsamości narodowej Polaków - tak najkrócej możnaby ująć zakres sporu, którego jednak podtekstowe zabarwienie sprawiło, iż odnosi się wrażenie braku miejsca przy stole dla realisty między optymistą a pesymistą. Nie chcę, także z uwagi na pewne braki kompetencyjne, pretendować do miana owego realisty. Lecz niewątpliwie zagadnienia te stanowią ważne wyzwanie dla towarzystw regionalnych. Gdyż, jakkolwiek diagnozując aktualny stan kultury ludowej nie da się zaprzeczyć, że na trwałe weszła ona do kultury narodowej i jej znaczenia i roli, także dla kształtowania tożsamości narodowej przecenić się nie da. Tym bardziej więc, jako człowiek od pokoleń żywiący się pracą wsi, którą zna bardziej ze spektakularnych swego czasu akcji takich jak wykopki etc., od pokoleń wzrastający w atmosferze miejskiej, więcej, jeśli nie szacunku to zrozumienia idei znajdę dla prób ożywienia czy utrzymania pozostałości tradycji kultury ludowej niż pobudzanych elektrowstrząsami tradycji ziemiańskiej, monarchistycznej czy burżuazyjno-mieszczańskiej.

Istota sporu ma wszakże pewną istotną cechę, tak typową dla analiz różnych sfer życia społecznego i tak niebezpieczną dla ich obiektywizacji. Cechę tę nazwać można po prostu niejednoznacznością terminologiczną. Dzięki temu do worka z napisem "kultura ludowa" próbuje się wrzucić dosłownie wszystko: od typowych wytworów tradycji ludu poprzez remizy strażackie do stylizacji "Mazowsza" i "Śląska" włącznie. Nie wartościuję, nie oceniam, zwracam tylko uwagę na fakt, że po raz kolejny używamy tych samych słów nadając im całkiem odmienne znaczenia. Konsekwencje tego metodologicznego błędu są wielorakie, za najważniejsze zaś jako pedagog uznaję wręcz zniechęcenie do kultury ludowej i kultury wiejskiej, zwłaszcza wśród młodzieży i to nie tylko tej zamieszkałej w miastach. Nie uporządkowanie tego chaosu może także doprowadzić do autentycznego zaniku tej sfery życia kulturalnego ze świadomości kolejnych pokoleń, tym samym zniweczyć idee edukacji regionalnej, edukacji obywatelskiej. A przecież głównym celem edukacji regionalnej jest ukształtowanie postawy regionalnej, postawy opartej no poczuciu "zakorzenienia", tożsamości, a jednocześnie otwartej i tolerancyjnej dla odrębności, postawy uniwersalnej. Trzeba sobie bowiem zdać sprawę z faktu, że postawa to coś znacznie więcej niż tylko sfera intelektualna i jej przejawy w zachowaniu się jednostki.

Nieprecyzyjność pojęcia kultury ludowej pozwala na bardzo szeroki, ambiwalentny i nieograniczony zakres możliwych do niej ustosunkowań. Zwłaszcza, gdy z tym pojęciem kojarzymy w konsekwencji bardzo szeroki zestaw zdarzeń. Od piękna autentycznego folkloru poprzez zaniedbany krajobraz kulturowy do pazernego rolnika, poprzedzanego

rozgoryczonym lub zdesperowanym bezrobotnym post-PGR-owcem. Dodajmy do tego nieudolność warsztatową znakomitej większości dzisiejszego świata dziennikarskiego pozwalającą na pełne zafałszowywanie obrazu dzisiejszej wsi. Dodajmy też i gorliwość neofitów - przedstawicieli inteligencji wywodzącej się ze wsi, zapierających się swoich korzeni; nawet więcej - aktywnie ośmieszających tradycję i współczesność wsi. Wielu z nich czynnie uczestniczy też w pozamerytorycznej zwłaszcza płaszczyźnie sporu o obecność kultury ludowej.

Z pewnym jakby analogicznym mechanizmem wynikającym z nieprecyzyjności terminologicznej stykamy się także w szerszym kontekście społecznym w odniesieniu do pojęcia demokracji i poszanowania demokratycznych decyzji. W demokracji każdy ma równe prawa i szanse i oczywiście deklaratywnie zgadzamy się na ewentualne wyniki demokratycznego wyboru. Wystarczy jednak, że w demokratycznych wyborach wybrana zostanie opcja przeciwstawna, a już "opluwani" są wyborcy za bezrozumność. "Opluwającymi" najczęściej są właśnie neofici, którzy często dla kariery niedawno, dziś głośno zapierając się jakichkolwiek związków, z owej zwycięskiej opcji uciekli. Ano cóż, żyjemy, jak mawiają Chińczycy, w czasach przeklętych - w czasach ciekawych. Sprzeczności rodzą zagubienie, zagubienie jest pożywką dla "ludzi o pustych oczach". Pomocnym im może być nie tyle psychiatra czy terapeuta. Pomocnym im może być drugi człowiek, "sąsiad z wyboru". Grupą takich "sąsiadów z wyboru", ułatwiającą także podmiotową aktywność może być towarzystwo regionalne.

Postulując jednak konieczność powoływania nowych towarzystw regionalnych na wsi trzeba mieć świadomość kilku uwarunkowań. Przede wszystkim, co wielu badaczy już stwierdziło, a moje badania tylko potwierdzają - stowarzyszenia społeczne to instytucje "typowo" miejskie, swoiście kompensujące zerwanie, w wyniku migracji, więzi wspólnotowych i osłabienie więzi społecznych w aglomeracjach. Właśnie owo "sąsiedztwo z wyboru", zamiast "sąsiedztwa naturalnego, z konieczności". Stowarzyszenie jest pewną formą aktywności wolnoczasowej, opierającej się także na tym, że jego członkowie tylko częścią swej biografii uczestniczą w życiu stowarzyszenia. Specyfika wsi, pracy rolniczej wytwarza jednak inny niż w mieście rytm czasu, także wolnego. Żyjąc i mieszkając na wsi jest się praktycznie cały czas na społecznej "scenie", pozostając niemal nieustannie w relacjach z innymi współmieszkańcami, dotyczącymi różnych sfer życiowej aktywności. Tym samym więc na poważne przeszkody natrafia kształtowanie się więzi zrzeszeniowej, tak istotnej i charakterystycznej dla stowarzyszeń. Środowisko wiejskie, jak mało które, w silnym stopniu

charakteryzuje socjalizacyjny mechanizm nieformalnej kontroli społecznej, którego przejawami są m.in. opinia publiczna, aprobata środowiskowa etc. Ten mechanizm ma działanie konformizujące aktywność. Tymczasem istota wolnoczasowej aktywności stowarzyszeniowej wymaga pewnych zachowań nonkonformistycznych.

Inny także w tym kontekście ma funkcjonowanie osób znaczących czy wzorów osobowych. Często jako możliwe osoby znaczące lub inspiratorów aktywności stowarzyszeniowej w środowiskach wiejskich wskazuje się nauczyciela. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka elementów. Przede wszystkim osobą znaczącą staje się jednostka z wyboru otoczenia, nie ma żadnej bezpośredniej relacji z funkcją czy rolą społeczną. Po wtóre jednym z warunków stania się osobą znaczącą jest częsty, oparty także na płaszczyźnie emocjonalnej kontakt bezpośredni. Wielu zaś nauczycieli szkół wiejskich wywodzi się z innych środowisk, a we wsi przebywa tylko w wymiarze określonym pensum dydaktycznym i warunkami komunikacyjnymi. Nie można mieć o to do nich pretensji, gdyż przecież wypełniają także wiele innych ról społecznych, na przykład współmałżonka, rodzica itp. Wreszcie trzeba mieć na uwadze wrażliwość środowiska wiejskiego na wszelkie działania inicjatywne pochodzące z zewnątrz. W klasyfikacji stowarzyszeń, według kryterium sposobu powstania, można wyróżnić stowarzyszenia samorodne, inicjowane i powołane. Te pierwsze wynikają z wystąpienia grupowych potrzeb społecznych, spostrzeżenia konieczności realizacji danego celu właśnie w strukturze stowarzyszeniowej, jako formuły współdziałania. Stowarzyszenia inicjowane to takie, które powstały w wyniku działań osób lub grup znaczących na rzecz zjednoczenia szerszych kręgów wokół pewnego wspólnego lub podobnego celu. Wreszcie stowarzyszenia powołane to wynik działań różnorodnych instytucji społecznych lub publicznych, także administracji. Takie stowarzyszenia są jednak najczęściej formalnymi obudowami w najlepszym razie tlących się lub wygasłych ognisk aktywności społecznej. Zarówno stowarzyszenia inicjowane jak i powołane mogą być, i jak wynika z badań w wielu środowiskach wiejskich są, traktowane jako działania zewnętrzne, obce, a przez to nie w pełni akceptowane.

Dlatego szczególna rola przypisana może być w środowiskach wiejskich stowarzyszeniom samorodnym. Warto jednak podkreślić, że pojawią się one tylko wtedy, gdy pojawi się potrzeba stowarzyszeniowa. Tymczasem wieś wypracowała przez dziesiątki lat pewne własne formy zorganizowanej aktywności społecznej, zwłaszcza w zakresie samopocy oraz działalności kulturalnej. Do nich należą, posiadające bogatą historię i tradycję Koła Gospodyń Wiejskich oraz Ochotnicze Straże Pożarne, oraz wspólnoty parafialne. Taką formą

były też świetlice wiejskie, które jednak wobec urynkowania kultury i ślepoty politycznej elit rządzących (niezależnie od koloru i miejsca na scenie politycznej) coraz częściej znikają z obrazu życia kulturalnego wsi. Podobny los spotyka biblioteki, domy kultury. Natomiast polityka w odniesieniu do systemu oświatowego coraz bardziej uniemożliwia realizowanie funkcji ośrodka integrująco-kulturalnego szkole wiejskiej. Znamienne, że likwidacja świetlic, bibliotek, domów kultury oraz ograniczanie funkcjonowania szkoły odbywa się mimo protestów wielu środowisk, często pod płaszczykiem krótkiej kołdry, ograniczania wydatków z powodu budowy wodociągów, dróg itp. Są jednak uzasadnione przesłanki do stwierdzenia, że argumenty te są tylko ukrywaniem niegospodarności oraz dominacji w wielu samorządach interesów indywidualnych ich członków nad rzeczywiście interesami środowiska. Można by przekornie zapytać po co wodociągi, drogi, gdy za parę lat nie będą one potrzebne pokoleniom nie wyedukowanym, pozbawionym nawyków aktywności kulturalnej, których językiem stanie się obrazek utrwalony w wyniku oddziaływania zwłaszcza telewizji.

Z tychże względów wyrażam pewną ostrożność wobec zapędów do powoływania stowarzyszeń w środowiskach wiejskich. Trzeba takie inicjatywy wesprzeć, o ile pojawią się spontanicznie i samorodnie; nie wolno jednak ich narzucić ani też dopuścić do eliminacji tych form, które w środowisku wiejskim się zakorzeniły i mocno tkwią.

Jest też istotną charakterystyczną cechą odróżniającą wiele stowarzyszeń wiejskich od towarzystw działających w miastach. Otóż właściwym dla towarzystw wiejskich jest konkretność celu, na przykład budowy ośrodka kultury, upamiętnienia wydarzeń historycznych, wytwarzania tworców kultury ludowej (spektakle obrzędowe, uprawianie muzyki etc.). Natomiast, co potwierdzają badania, większość towarzystw regionalnych działających w miastach cele ma bardziej uogólnione, mniej konkretnie opisane.

Postulując zatem dużą ostrożność dla działań powołujących towarzystwa działające na wsi, trzeba zwrócić uwagę na nowy obszar dla towarzystw regionalnych istniejących w mieście jakim jest tworzenie pomostu kulturowego i wsparcia organizacyjnego między kulturą wsi a miastem. Trzeba tutaj wszak zauważyć pewien istotny fakt, wynikający z wyzwań cywilizacyjnych. Otóż jakkolwiek nie zdefiniowana tradycyjna kultura ludowa ma szansę na przetrwanie w świadomości, a więc na zachowanie charakteru kulturowego tylko poprzez jej obecność w szerszych kręgach odbiorców, daleko szerszych niż tylko środowiska jej twórców. Kultura ta straciła, czy tego chcemy, czy nie, swój autoteliczny charakter. Wobec naturalnych procesów cywilizacyjnych, kulturowych, społecznych odejdzie w niebyt, jeżeli jej wytwory pozostaną tylko w środowisku wiejskim. Zaniknie bez obecności w

mieście. Tego procesu nie powstrzymamy, chyba, że wieś odizolujemy; w niczym innym interesie nie leży tworzenie getta kulturowego. Dlatego towarzystwa regionalne mogą wykorzystać nowe, szerokie możliwości.

Tutaj pojawia się jednak zagadnienie, które znacznie zresztą wykracza poza wątek kultury ludowej, zagadnienie, które ująć można w postaci pytania: czy w swojej działalności programowej towarzystwa regionalne winny odwoływać się do tradycji przeszłości czy też koncentrować się na przyszłości. W tym sensie palącym problemem staje się dookreślenie pojęcia kultury ludowej, której bogactwo chcemy uchronić i utrwalić a jednocześnie zachować jako żywą składową współczesnej kultury polskiej. Jestem przekonany, że doprecyzowanie znaczenia tego pojęcia pozwoli także na efektywną edukację regionalną, a w jej konsekwencji utrwalenie tej kultury w świadomości kolejnych pokoleń. Trzeba zauważyć, że i w nas samych utrwalił się pewien stereotyp skojarzeniowy, ilekroć mówimy o kulturze ludowej. Ten stereotyp, wobec procesów cywilizacyjnych nie sprzyja jednak kształtowaniu takich samych nastawień w młodych pokoleniach. Jak zauważa Jan Szczepański, podkreślając doniosłość kultury ludowej w utrzymaniu tożsamości narodowej: "Nie chodzi o stroje ludowe, zdobnictwo, styl budownictwa, ale także i może przede wszystkim, o utrzymanie elementów tej kultury, doniosłych dla tożsamości narodu. Istnieje spontaniczna tendencja wśród młodzieży wiejskiej, w zorganizowanym ruchu politycznym chłopskim i w organizacjach gospodarczych, do samodzielności, do zajmowania pozycji ułatwiających rozwój kultury wsi. A z tej kultury wsi wyciąga nie tylko stroje, pieśni, obrzędy, ale wartości moralne pomagające chłopom przetrwać niegdyś pańszczyznę, potem wyzysk przez kapitalizm, ucisk gospodarki socjalistycznej. Ta kultura ludowa tworzy czynniki tożsamości, elementy przetrwania, spontanicznego utrzymania tego, co wartościowe i ważne".

Wartości tkwiące w tej kulturze są zatem na tyle istotne, że nie mogą one umknąć z pola widzenia towarzystw regionalnych. Koniecznym jednak jest oderwanie się od pewnych schematów, w wyniku których, ze względów wielokrotnie omawianych w tej pracy, kultura ludowa w świadomości zwłaszcza młodych Polaków pozostanie w najlepszym razie jako zakurzony relikwini minionej epoki. Wyzwaniem zatem staje się postulat "środka" w działalności towarzystw, wypracowania formuły płaszczyzny przeniesienia wartości sięgających korzeniami w tradycji przeszłości do przyszłości. Formuły przygotowania młodych pokoleń do aktywnego funkcjonowania w bogatej dzisiejszej rzeczywistości umożliwiającego twórcze jej przekształcanie w przyszłości przy zachowaniu ciągłości tradycji i ciągłości kulturowej. W

odniesieniu do wychowania jest to znany postulat koncepcji wychowania dla przyszłości, rozumianej jako refleksyjnej fazy wychowania progresywnego.

Punktem wyjścia dla poszukiwania takiej formuły może być propozycja rozróżnienia pojęć kultury ludowej, kultury chłopskiej i kultury wsi, czy inaczej kultury wiejskiej. W dużym skrócie kultura ludowa w swojej istocie charakteryzuje się domorosłością i samorodnością; jej treści wyrastały z życia innych grup i kręgów kulturowych, a wartości dziedziczone i upowszechniane były w bezpośrednich stosunkach interpersonalnych. Materialnym siedliskiem kultury ludowej był obszar wsi i rolnictwa.

Kultura chłopska wyrosła na tym samym obszarze, co kultura ludowa, w swoich treściach coraz liczniej uwzględnia elementy tzw. kultur "wyższych", kształtują się więzi ponadlokalne, nawzajem przenikają się tutaj treści kultury ludowej z treściami kultury narodowej. "Kultura chłopska, to kultura ludności chłopskiej znajdującej się na określonym etapie rozwoju od kultury ludowej do kultury ogólnonarodowej (...) Cechą jej najbardziej szczególną jest po prostu ruch wartości lub rzeczy oraz złożona dynamika świadomości i osobowości". Dzisiejsza kultura chłopska jest "zbitką" kultury ludowej i kultury ludzi nowoczesnie wykonujących zawód rolnika.

Natomiast kultura wiejska charakteryzuje się luźnym rozmieszczeniem jednostek w przestrzeni i ciągłym byciem "na scenie" życia wsi, oderwaniem od ścisłego związku z ziemią i egzystencjalnej zależności od praw przyrody. Niewątpliwie nie ma wyraźnej granicy między tymi trzema kulturami, zwłaszcza, że każdy człowiek żyjący w określonym środowisku społecznym w zindywidualizowany sposób przejmuje określone elementy kultury. Możemy zatem mówić o ciągłym istnieniu i przekształcaniu się kultury ludowej, chłopskiej i wiejskiej. Nie można pominąć faktu, że przekształcenia cywilizacyjne i kulturowe mają i będą miały ważki wpływ na kierunki i formy tych zmian, na zmiany funkcji tych kultur tak w życiu wsi jak i w życiu całego narodu. Ukazanie młodym pokoleniom tych wewnętrznych zróżnicowań w obrębie kultury wsi oraz procesów jej przekształceń w rzeczywisty i nie zafałszowany stereotypami bądź sentymentalnymi bądź doraźnymi, politycznymi zdaje się być ważnym zadaniem stojącym przed towarzystwami regionalnymi.

Tak z uwagi na procesy cywilizacyjne jak i wobec gospodarczych i kulturowych procesów integracji europejskiej uruchamiają się szeroko zakrojone procesy restrukturyzacji gospodarczej, ale i szeroko pojętej kultury. W oczywisty sposób mechanizmy te dotyczą także kultury wsi. Trzeba sobie uświadomić, że z procesami tymi uruchomiony został dynamiczny proces socjologicznego a w konsekwencji i kulturowego przeobrażania wsi. Już dzisiaj

zaobserwować można przybierające na sile zjawisko migracji nie tylko ze wsi do miasta ale i z miasta na wieś. Co istotne, zjawisko to dotyczy przede wszystkim inteligencji, a wynika z dwóch względów. Z jednej strony jest to kategoria "uciekierów" od obciążeń życia miejskiego, napięcia, stresu, męczącej ciasnoty i bliskości innych. Dla tej kategorii wieś stanie się obszarem zamieszkania, czasowego lub dojazdowego bądź stałego. Zawodowo przedstawiciele tej kategorii związani będą nadal z miastem, na wieś zaś będą wracać.

Druga natomiast kategoria to jednostki wykształcone, których zawody i profesje staną się niezbędne dla funkcjonowania wsi i jej gospodarki. To nie tylko tradycyjnie absolwenci Akademii Rolniczych, lekarze, nauczyciele. To już niebawem także prawnicy, ekonomiści oraz grupy przedsiębiorców. Coraz częściej wszak można zauważyć lokalizację, uzasadnioną także względami ekonomicznymi, wielu małych i średnich zakładów produkcyjnych i usługowych na wsi. Ten nowy rodzaj strefy przemysłowej automatycznie przyciąga przedstawicieli profesji usługowo niezbędnych dla jej prawidłowego funkcjonowania. Zmieni się także i charakter działalności zawodowej wielu obecnych mieszkańców wsi. Tym samym pojawi się nowa, nieznana, albo raczej nieakceptowana jeszcze przez wieś kategoria czasu wolnego. Jej konsekwencją może być pojawienie się nowego stylu życia, aktywności kulturalnej ale i poszukiwania nowej formuły więzi zrzeczeniowej opartej na zupełnie nowym jakościowo "sąsiedztwie z wyboru". Być może, jak sugerują to niektórzy animatorzy kultury, rolę nieistniejącej infrastruktury kulturalnej wsi, nieistniejącej wobec grzechów zaniedbania i ślepoty elit władzy, przejmą w pewnym stopniu domy tych nowych kategorii mieszkańców wsi: przywiezione z sobą i całym dobytkiem księgozbiory, płytek, dzieła sztuki, wideoteki. Być może ich salony staną się miejscami spędzania wspólnie czasu wolnego przy muzyce, literaturze. Być może dzięki ich znajomościom wybitni twórcy przestaną być znani mieszkańcom wsi tylko z kolorowych czasopism czy telewizyjnego ekranu. Być może kawalkady ich samochodów zastąpią autokary do wspólnych wypadów do teatru, opery, filharmonii. Być może...

W powyższym opracowaniu dotknąłem zaledwie i to jedynie kilku wątków. Wyraźnie wszak trzeba podkreślić, że interesująca nas rzeczywistość jest bardziej rozległa, wieloaspektowa i wielopłaszczyznowa.

Niewątpliwie stoimy u progu, jeśli nie tuż za progiem nowego wizerunku współczesnej polskiej kultury. Jej ukierunkowanie, wykorzystanie potencjału ale i zintegrowanie z tradycją i kulturą regionalną oraz stworzenie pomostu do kultury narodowej, europejskiej, światowej to ważne wyzwanie jakie staje przed towarzystwami regionalnymi u schyłku XX i u progu

XXI wieku. W tym też sensie kultura, o ile nie szczególnie w wyniku politykierskich zapędów, w trzecim tysiącleciu będzie miała ważne zadania do spełnienia, jako istotny czynnik w utrzymaniu tożsamości Polaków. I to wyzwanie trzeba podjąć.

Jest to jednak wyzwanie adresowane nie tylko do towarzystw regionalnych i instytucji kultury, które są i mogą być szansą dla kultury i aktywizacji społeczności lokalnych. To jednak, że wystarczy powołać stowarzyszenie, to jeszcze zbyt mało, to jeden z wielu mitów. Musi mieć ono bowiem także wsparcie i pomoc, swoistego sojusznika i partnera, którym winien być samorząd terytorialny czy rząd. I tak być powinno, o ile samorząd czy rząd dostrzegają cele i zadania, dla których dostali legitymację społeczną, o ile ich reprezentanci nie są upojeni władzą. Władzą która jest jak szampan – napój, który pije lud ustami swoich przedstawicieli.

Kilka wskazówek bibliograficznych:

- * *Czy zmierzchni kultury ludowej*; red. A. Dobroński, B. Gołębiowski, S. Zagórski; Łomża, 1997.
- * Dyczewski L.: *Potencjał ludzki czynnikiem rozwoju kultury społeczności lokalnej*; w: *Wiś a regionalizm*, red. A. Kociszewski, A.J. Omelaniuk, M. Pawłowski, W. Pilarczyk, Ciechanów, 1997.
- * Hansen E.J.: *War Between the Generations*, Kopenhaga, 1992.
- * *Kultura wsi w regionie*; red. P. Petrykowski, Toruń, 1997.
- * Petrykowski P.: *Regionalne towarzystwa kultury wobec nowych wyzwań*, Ciechanów, 2000.
- * Petrykowski P.: *Stowarzyszenie kulturalne jako środowisko wychowawcze*; Ciechanów, 1994.
- * Petrykowski P.: *Wprowadzenie do podstaw teorii wychowania*, Toruń, 1997.
- * *Polska w obliczu współczesnych wyzwań cywilizacyjnych*, PAN, Ossolineum, Warszawa, 1991.
- * *Raport o stanie wiejskiej kultury w Polsce*; oprac. S. Bednarek, A.J. Omelaniuk, Wrocław, 1997.
- * Sowa K.Z.: *Elementy socjologicznej teorii zrzeszeń*, Warszawa, 1976.
- * Tokarczyk R.: *Utopia Nowej Lewicy amerykańskiej*, Warszawa, 1979.
- * *Tożsamość narodowa a ruch regionalny w Polsce*; red. A. Kociszewski, A.J. Omelaniuk, K. Orzechowski; Ciechanów, 1998.
- * Tyszcza A.: *Interesy i ideały kultury*, Warszawa, 1987.

- * Tyszka A.: *Kultura jest kultem wartości*, Komorów, 1999.
- * *Uchwała V Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury*, Wrocław, 1994.
- * Zaborowski Z.: *Psychospołeczne problemy sprawiedliwości i równości*, Warszawa, 1986.